

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 9(24)
WRZESIEŃ 1992



Założenia do polityki rybackiej państwa

Rybołówstwo morskie jest istotną, choć w dochodzie narodowym stosunkowo niewielką częścią gospodarki kraju. Dostarcza niezbędne w diecie środki żywnościowe na rynek wewnętrzny, uczestniczy w eksporcie, daje zarazem zatrudnienie liczącej się — zwłaszcza w skali lokalnej wybrzeża — liczbie ludzi, zasila budżet państwa, aktywizuje gospodarczo takie dziedziny, jak: stocznie, handel, transport, a przede

wszystkim miasta i osady nadmorskie. Stanowi płaszczyznę kontaktów międzynarodowych zarówno w sferze handlowej, jak i naukowej. Wykorzystuje zasoby naturalne leżące w granicach naszej strefy narodowej Bałtyku, a także poza nią, na międzynarodowych obszarach morskich. Uzasadnione jest zatem, aby w polityce gospodarczej państwa dziedzina ta znalazła należną jej rangę, podob-

dokończenie na str. 2

Założenia do polityki rybackiej państwa

dokończenie ze str. 1

nie jak w innych państwach posiadających dostęp do morza.

Jest oczywiście rzeczą zrozumiałą, że trudna sytuacja ekonomiczna i społeczna kraju stawia na czele problemów narodowych sprawy o charakterze globalnym, natomiast ogromna sfera gospodarcza złożona z mniejszych gałęzi, posiadających często swoją odrębną specyfikację, pozostaje na drugim planie. Pozostawienie jednak tej sfery poza aktywną polityką państwa może doprowadzić do upadku wielu dobrych przedsiębiorstw i do narastania negatywnych skutków społecznych (bezrobocie, utrata majątku).

Polska posiada bogactwa rybne w swojej strefie na Bałtyku, dobrze przygotowaną bazę techniczną oraz zasoby pracy o wysokich kwalifikacjach. W sumie stanowi to ogromny kapitał.

Zarówno przedsiębiorstwa państwowe, jak i cały rozwijający się sektor prywatny wykazują duże zdolności adaptacyjne do zmian systemowych, wykorzystują wszelkie możliwe sposoby utrzymania swojej działalności na opłacalnym poziomie. Są one jednak uzależnione od ogólnych warunków ekonomicznych kraju oraz od

polityki prowadzonej przez inne państwa. To uzależnienie może szybko doprowadzić do upadku rybołówstwa w Polsce, o ile nie nastąpią odpowiednie zmiany w polityce względem tej działalności. Oczywiście istnieje zawsze możliwość zastąpienia importem własnej produkcji ryb na rynek wewnętrzny. Takie rozwiązanie jednak wobec posiadanych krajowych warunków i niewykorzystanych własnych możliwości byłoby błędem. Można zatem przyjąć, że nadrzędnym celem polityki rybackiej (i morskiej) państwa powinno być popieranie własnej produkcji morskiej, polskich rybaków i polskich firm przetwórczych zajmujących się produkcją rybą.

Jeżeli przyjmiemy tak sformułowany cel nadrzędny, możemy określić dalsze cele oraz środki i metody ich realizacji.

Cele i środki

Cel I

Prowadzić nadal połowy dalekomorskie na poziomie dostosowanym do możliwości eksploatacji łowisk w wodach otwartych lub w strefach ekonomicznych z odpowiednimi adaptacjami wielkości floty i jej struktury do tych możliwości.

Środki:

- Wspierać starania przedsiębiorstw o dostęp do łowisk poprzez udział w negocjacjach z innymi państwami na szczeblu rządowym i resortowym.

Cel II

Chronić przed dewastacją rybne zasoby naturalne w polskiej strefie na Bałtyku.

Środki:

- Przyspieszyć wydanie "Ustawy o rybołówstwie morskim",
- Zastosować system rekompensat dla rybaków za odstąpienie od połowów na Bałtyku dla ograniczenia nakładu połowowego,
- Uregulować ostateczne połowy dorsza sieciami stawowymi,
- Zaostrzyć środki kontroli połowów.

Cel III

Zahamować regres rybołówstwa bałtyckiego i stworzyć ekonomiczne warunki do pełnego wykorzystania możliwości połowowych.

Środki:

- Zastosować instrumenty ekonomiczne (cła, ceny, podatki i kredyty) pozwalające na większe zainteresowanie połowami ryb pelagicznych oraz lepsze wykorzystanie własnego surowca w przetwórstwie.

a. Politykę celną ukierunkować na ochronę własnych połowów i przetwórstwa, poprzez podwyższone cła przywózowe na niektóre surowce i gotowe produkty rybne,

b. W ramach polityki cenowej należy wprowadzić tzw. ceny wskaźnikowe (minimalne), poniżej których producent (rybak) otrzyma wyrównanie z budżetu do poziomu minimalnego. Jest to zagadnienie szczególnie ważne z uwagi na wykorzystanie zasobów śledzi — podstawowego surowca w połowach bałtyckich.

c. Wprowadzić taką politykę podatkową, aby stymulowała wzrost połowów i przetwórstwa, a między innymi:

- zastosować zachęty (ulgi podatkowe) dla rybaków, którzy przekroczą określoną wielkość połowów śledzi i szprotów,
- zwolnić od podatku paliwo kupowane na statki,
- zbadać możliwości i opodatkować dodatkowo wysokie marże handlowe,

d. Dopłaty do rybołówstwa i przemysłu przetwórczego ryb powinny być analogiczne jak w rolnictwie i przetwórstwie rolnym. Polityka państwa w tym zakresie powinna być podobna i obejmować:

- Wyrównanie ze środków budżetowych wysokiego oprocentowania kredytów na gromadzenie sezonowych zapasów surowcowych,
- Pomoc w kredytowaniu inwestycji modernizacyjnych związanych z przystosowaniem przemysłu rybnego do standardów europejskich i wymogów EWG.

e. W celu realizowania tych założeń rozszerzyć na rybołówstwo Rozporządzenie Rady Ministrów z 3 marca 1992 r. w sprawie trybu finansowania z budżetu państwa dopłat do oprocentowania kredytów bankowych i przedłużyć je na dalsze lata. Należy także wprowadzić rybołówstwo do Agencji Rynku Rolnego.

Trzeba podkreślić, że w całym sektorze państwowym dokonują się poważne zmiany strukturalne. Większa część floty kłowej została już sprywatyzowana, rozwija się proces prywatyzacji w sektorze państwowym. Przedsiębiorstwa dalekomorskie redukują zbędne i nierentowne składniki majątku trwałego, sprzedają część swojej floty, zmniejszają zatrudnienie. Poszukują możliwości kooperacyjnych za granicą dla uzyskania dostępu do łowisk. Cały przemysł rybny poprawia jakość wyrobów, dzięki czemu zaopatrzenie towarowe zaspokaja gusty konsumentów. Jakość ta sprawdza się też w dużym eksporcie produktów rybnych do krajów zachodnich. Budżet państwa jest zasilany przez podatki i dywidendy. A zatem tak społeczeństwo jak i państwo ma niewątpliwie korzyści z rybołówstwa morskiego.

Realizacja przedstawionych założeń polityki państwa leży więc w interesie społecznym. Uchroniłaby ona rybołówstwo morskie przed groźbą upadku, pomogłaby na dokonanie już zapoczątkowanych stopniowych zmian restrukturyzacyjnych, zapewniłaby utrzymanie zatrudnienia (po niezbędnych redukcjach) na poziomie ok. 20 000 osób oraz pozwoliłaby na właściwe wykorzystanie majątku trwałego o wartości przekraczającej 2 bln zł, który dotychczas funkcjonuje mimo licznych trudności.

Zygmunt Polański

Warsztaty Zespołu Szkół Mechanicznych w Kołobrzegu oferują armatorom kutrów rybackich rybacki sprzęt pomocniczy: bobiny gumowe do lin sieciowych, reflektory radarowe, zaciski do lin, obciążniki do sieci, tuleje do lin, kausze, deski tralowe.

78-100 Kołobrzeg
ul. Młyńska 10
tel. 226 30

Ostrożnie z łamami!

Generalnie tezy przedstawione w opracowaniu prof. Z. Polańskiego (Założenia do polityki rybackiej państwa) należy uznać za zgodne z interesami gospodarki rybnej. W realizacji całościowej polityki rybackiej państwa, uwzględniającej również tak ważne sfery jak przetwórstwo i handel, należałoby przyjąć odpowiednie środki i instrumenty sterujące tymi dziedzinami w interesie celu nadrzędnego, a mianowicie zapewnienie dostaw na rynek maksymalnych ilości i najszerszej gamy produktów rybnych i tym samym nie dopuścić do dalszego spadku spożycia ryb w Polsce (obecnie ok. 3,5 kg na 1 mieszkańca) — w pierwszym etapie, a w następnym — zmierzać do odzyskania osiągniętego już w Polsce spożycia ryb w latach siedemdziesiątych (ok. 8 kg na 1 mieszkańca).

Osiągnięcie tego celu może być zakłócone moim zdaniem, przez niewłaściwe zrozumienie tezy postawionej przez prof. Polańskiego w sformułowaniu polityki celnej w realizacji celu III. Postulowanie zaostrożnej polityki celnej na niektóre wyroby gotowe powinno chronić nasz rynek przed importem produktów niskiej jakości, a rodzimy przemysł rybny — przed konkurencją producentów zagranicznych. Ta teza jest zgodna z interesami branży rybnej i rynku (konsumenta). Należałoby jednak bliżej precyzować określenie produktu gotowego. Filety z ryb białych w różnych postaciach na przykład, także zalicza się do produktów gotowych. Wiadomo, że przy aktualnie obniżonych połowach ryb białych przez polską flotę, podaż tych ryb na rynku uzupełniana jest w poważnym stopniu importem. Proces ten będzie się pogłębiał w przyszłości, uwzględniając kurczące się możliwości połowowe naszej floty dalekomorskiej i bardzo już niskie odłowy dorszy na Bałtyku. Zaha-

bowanie zatem importu spowoduje w konsekwencji ograniczenie podaży tych ryb na naszym rynku.

Większe wątpliwości budzi postawienie tezy postulującej podwyższenie cel przywozowych na niektóre surowce rybne. Przede wszystkim i w tym przypadku należałoby określić o jakie surowce autorowi chodzi? O ile działanie to ma na celu zahamowanie regresu rybołówstwa bałtyckiego, to moim zdaniem, w grę mogą wchodzić cla na szproty bałtyckie i śledzie bałtyckie. Aktualnie obowiązująca taryfa celna stwarza już podwyższone bariery celne na te gatunki ryb. Na szproty bałtyckie i śledzie bałtyckie stawki celne wynoszą odpowiednio: — na szproty — w okresie od 1.11. do 14.02. — 15% i od 15.02 do 30.04. — 15%; na śledzie — w okresie od 1.03. do 15.06. — 15%. O ile powyższe stawki celne nie są wystarczające, nie wnoszę zastrzeżeń, żeby je zrewidować, ale uważam, że najpierw należałoby przeanalizować dla czego oferta naszych rybaków jest mało atrakcyjna. Z własnej obserwacji mogę stwierdzić, że działalność marketingowa polskich organizacji rybackich jest bardzo słaba. Po pierwsze, przedsiębiorstwa rybackie nie prowadzą poważnej i aktywnej polityki handlowej w stosunku do przetwórci ryb. Przetwórcie otrzymują oferty na dostawy śledzi i szprotów sporadycznie w okresach nadwyżek połowowych. O ile zatem oferowane są dostawy śledzi i szprotów, to sezonowo tylko i to surowca niesortowanego odpowiednio do wymogów odbiorcy. Brak ciągłości dostaw w dłuższym przedziale czasu. Dostawca nie jest zainteresowany tworzeniem rezerw i powiązaniem się umowami z odbiorcami. Z przykrością też stwierdzić trzeba, że przyjęte zamówienia na dostawy ryb świeżych nie zawsze są

realizowane lub są realizowane tylko w części. Oferowane ceny na surowiec śledziowy i szprotowy są bardzo niestabilne i wykazują duże wahania. Uważam, że w dziedzinie organizacji dystrybucji tkwią duże możliwości zwiększenia konkurencyjności ryb bałtyckich i zwiększenia ich sprzedaży na naszym rynku bez uciekania się do podwyższania stawek celnych. Należy zauważyć również, że przydatność technologiczna śledzi bałtyckich jest ograniczona. Dla zapewnienia dostaw śledzi solonych na rynek niezbędny jest import śledzi dalekomorskich. Również śledź dalekomorski pozostaje jedynym surowcem do produkcji piklinga. Próby zatem zahamowania importu śledzi dalekomorskich spowodują ograniczenie podaży popularnych na naszym rynku przede wszystkim śledzi solonych i zubożą asortyment ryb wędzonych. Pamiętać należy poza tym, że 100% surowca do produkcji makreli wędzonej pochodzi z importu. Import śledzi dalekomorskich i makreli jest w naszych warunkach koniecznością.

Można próbować odgrodzić się łamami importowymi tyle tylko, że zaporą celną, jak dowodzi praktyka, prowadzi do dalszej zwwyżki kosztów. Należy zauważyć również, że znakomita część importowanych ryb pochodzi z krajów, z którymi zawarliśmy lub wkrótce podpiszemy umowy o strefie wolnego handlu. W niedalekiej przyszłości bariery celne pomiędzy krajami stowarzyszonymi w EWG mają być zniesione. Dla uporządkowania sfery importu i wyeliminowania przypadkowego przywozu ryb z zagranicy, zakłócającego krajowy rynek rybny, rozważyć należałoby celowość wprowadzenia systemu koncesjonowania i ewentualnie kontyngentowania przywozu poszczególnych gatunków ryb z zagranicy.

Jerzy Latanowicz

Wzrost dostaw ryb z Danii do Holandii

Rybacki duński coraz częściej dokonują wylądunków ryb w portach Holandii. Powody tych działań są podobne jak przy sprzedaży dorszy przez polskich rybaków na Bornholmie, gdzie pobierane są niższe opłaty portowe, gdzie jest lepiej zorganizowana baza przeładunkowa i gdzie przede wszystkim nasi rybacy mogą zaopatrzyć

się w tańszy (3000 zł za litr) olej napędowy. W przypadku wylądunków rybaków duńskich ważną rolę odgrywają wyższe ceny ryb w Holandii, znacznie niższe (blisko o połowę od duńskich) opłaty portowe, lepsza i tańsza obsługa w portach oraz tańsze niż w Danii paliwo. Coraz znaczniejsze ilości ryb świeżych i mrożonych kierowa-

ne są także bezpośrednio z portów duńskich do Holandii drogą lądową. Wszystko to powoduje wzrost popytu na ryby w Danii, szczególnie ze strony zakładów przetwórczych, które wobec niewystarczających dostaw muszą okresowo zmniejszyć produkcję.

A. G.

Lament na kilkanaście głosów nad upadającym rybołówstwem morskim

**w Polsce —
tak można by określić
dwa spotkania
wiceministra transportu
i gospodarki morskiej
Zbigniewa Sulatyckiego
z przedstawicielami
rybołówstwa, odbyte
2 września
w Gdyni.
W Morskim Instytucie
Rybackim mówiono
o rybołówstwie
bałtyckim, w Dalmorze
— o dalekomorskim.**

LAMENT

nad rybołówstwem

O tym, że jest źle i coraz gorzej, że tegoroczne połowy tak na Bałtyku, jak i na łowiskach oceanicznych są katastrofalnie niskie, wiadomo powszechnie. Podobnie powszechna jest świadomość, że nie tylko o poprawę sytuacji branży, ale nawet o jej stabilizację będzie niezwykle trudno i że cudów nie należy oczekiwać. Coś jednak zrobić można. Co mianowicie?

Zebrani w Dalmorze przedstawiciele wszystkich trzech przedsiębiorstw dalekomorskich postanowili wystąpić do członków stosownej podkomisji sejmowej o interpelację poselską w sprawie dalszych losów dalekomorskiej floty rybackiej. Do tej pory wychodziła ona z opresji, z grubsza rzecz biorąc, obronną ręką. Wobec zawłaszczania przez państwa nadbrzeżne łowisk szelfowych potrafiła się obronić, znajdując inne rejony połowów. Ostatnim azylem dla większości stały się Morza Beringa i Ochockie. Przed dwoma miesiącami, chcąc nie chcąc, zgodziliśmy się na zawieszenie po-

podarki żywnościowej. Jeszcze w ub. roku gdyński Dalmor przyniósł 80 mld. zł zysku. W tym roku wyciągnąłby 15 mld, ale obsługa kredytów bankowych spowoduje 100 mld strat.

Problem warunków finansowych dotyczy także rybołówstwa bałtyckiego. Oprócz tego ma ono jednak osobne kłopoty, które też adresuje do władz państwowych. Oto z trudnych do ustalenia powodów wciąż nie możemy się doczekać ustawy o rybołówstwie morskim. Biurokratyczna mitręga (ukłon w stronę Departamentu Rybołówstwa Morskiego MTiGM) oraz "kongestia" w procesie legislacyjnym (ukłon w stronę rządu i Sejmu) są oczywiste. Przy każdej zmianie premiera proces ten zaczyna się od nowa — przyznał min. Sulatycki. Minister poinformował też, że zrobił porządkę personalne w Departamencie RM i wyraził przekonanie, że praca w tej komórce nabierze teraz bardziej pragmatycznego charakteru i zostanie nakierowana na rozwiązywanie rzeczywistych problemów rybołówstwa.

Niemniej, w toku spotkania nie udało się ustalić, który to projekt ustawy o rybołówstwie morskim został w końcu skierowany do Sejmu. Projekt pierwotny, opracowany przez MTiGM w ub. roku spotkał się w środowisku rybackim z krytyką, a po jej uwzględnieniu powstała nowa wersja. Do Sejmu jednak posłany został — nie wiadomo dlaczego — projekt w wersji pierwotnej. Czy został później zamieniony — nie wiadomo. Rządowa administracja jest widocznie samowystarczalna — wyraził przypuszczenie przedstawiciel Urzędu Morskiego w Gdyni — skoro urzędnicy ministerialni nie są nawet uprzejmi odpowiadać na pytania i propozycje z tzw. terenu. Nadal — mimo zapytań — urzędy morskie nie wiedzą czy są prowadzone i w jakim ewentualnie stadium znajdują się prace nad aktami wykonawczymi do ustawy.

Bez ustawy trudno będzie o porządek w bałtyckim rybołówstwie, a bez porządku nie będzie racjonalnej gospodarki rybackiej. Od roku 1963 — którą to datę nosi obecnie obowiązująca ustawa — zmieniło się przecież w omawianym zakresie niemal wszystko: stan zasobów, układ międzynarodowy, krajowe stosunki polityczne i ekonomiczne, stosunki własnościowe, nakład połowowy, środki techniczne itd. Kryzys w bałtyckim rybołówstwie — jak stwierdził dyrektor MIR doc. Zbigniew Karnicki — jest nieunikniony. Chodzi tylko o to, aby przebiegał on w sposób kontrolowany i przyniósł jak najmniejsze straty. Jeśli — na co się zanosz — wprowadzone zostanie moratorium na połowy dorsza, z dnia na dzień stanie się oczywiste, że z samego śledzia i szprota polskie rybołów-

łowów na tym pierwszym, wyraźnie przewalowanym akwenie, a ostatnio narasta presja ze strony rybaków rosyjskich na wyrugowanie nas z Morza Ochockiego. Tu kończą się możliwości przedsiębiorstw. Sprawa musi być załatwiona na szczeblu międzypaństwowym. Rząd musi wyraźnie powiedzieć, czy jest zainteresowany dalszym istnieniem floty dalekomorskiej i czy potrafi wynegocjować dla niej dostęp do łowisk. Podejmując ewentualną decyzję negatywną — mówiono na spotkaniu z ministrem Sulatyckim — rząd musi mieć świadomość, że straty i koszty związane z wycofaniem floty z Morza Ochockiego wyniosą ok. 2 mld. zł.

Również w rękach rządu pozostaje odpowiednie ustalenie, a raczej modyfikacja warunków finansowych funkcjonowania rybołówstwa. Rybacy nie żądają specjalnych przywilejów. Postulują jedynie zrównanie ich branży pod tym względem z rolnictwem, a inaczej mówiąc, traktowanie jej konsekwentnie jako segmentu gos-

stwo bałtyckie w swym obecnym rozmiarze nie będzie się mogło utrzymać.

W walce o przetrwanie rybacy sami podcinają gałąź, na której siedzą. Dewastacja stada dorsza jest tego wymownym dowodem. Racjonalizacja bałtyckiego gospodarstwa rybackiego wymaga nie tylko odpowiednich regulacji prawnych — jak podkreślił Edward Koprowski z Urzędu Morskiego w Słupsku — ale także środków egzekwowania prawa. W zakresie kontroli rybołówstwa nastąpiła pewna poprawa po zintegrowaniu działań urzędów morskich i Straży Granicznej, ale jest to poprawa dalece niewystarczająca. Straż Graniczna także ma ograniczenia finansowe i z tego powodu w I półroczu 1992 odbyło się tylko 48 rejsów kontrolnych.

W tej sytuacji nieuczciwi rybacy pozostają praktycznie bezkarni. Sprawozdania z połowów są nagminnie fałszowane, a wyniki drastycznie zaniżane. Dzieje się to w takiej skali, że na dobrą sprawę nie wiadomo, ile ryb w Bałtyku łowimy. W tych okolicznościach statystyka staje się zupełnie niewiarygodna, wobec czego w tym roku zajmujący się tym MIR prawdopodobnie nie będzie w stanie sporządzić pełnego raportu.

Prawo i jego egzekwowanie, to sprawy ważne, ale główna batalia o przyszłość rybołówstwa bałtyckiego rozegra się na polu ekonomicznym — stwierdził Lechosław Goździk, prezes Stowarzyszenia Armatorów Rybackich. Wielu rybaków znajduje się w sytuacji dramatycznej, zagrożeni są bankructwem i utratą warsztatów pracy. Wielu z tych, którzy w ramach prywatyzacji wzięli kutry w leasing od przedsiębiorstw państwowych, będzie musiało je zwrócić. W jeszcze gorszym położeniu są jednak ci rybacy, którzy kutry kupili lub zmodernizowali w oparciu o kredyt (także zaciągnięty w Danii). Grozi im klasyczna pułapka zadłużeniowa. Byt naszego rybołówstwa — mówi L. Goździk — dodatkowo podcina tani import. Mówca postulował jego ograniczenie, m. in. przez wprowadzenie kwot importowych na śledzia, którego łowienie przy obecnym poziomie cen jest nieopłacalne.

Narada w MIR nie wyczerpała ani tym bardziej nie wyjaśniła wszystkich problemów naszego rybołówstwa bałtyckiego. W konkluzji postanowiono powołać kilkuposobową grupę ekspertów, która w jak najkrótszym czasie przygotuje materiał mogący być podstawą do przedsięwzięcia stosownych kroków praktycznych, a w niezbyt odległej perspektywie do sformułowania państwowej polityki rybackiej.

Przemysław Kuciewicz

HOLDING LEKARSTWEM DLA „TRANSOCEANU”

**Z WITOLDEM
WOSZCZYŃSKIM,
dyrektorem naczelnym
Przedsiębiorstwa
Przemysłowo-Usługowego
Rybołówstwa Morskiego
„TRANSOCEAN”
w Szczecinie
rozmawia Jerzy Timen**

Krązą plotki, że wyprzedaje Pan flotę ...

W rzeczywistości sprzedaliśmy jedynie dwie stare i wysłużone bazy rybackie "Pomorz" i "Gryf Pomorski". Nie mogą one pracować na pełnym morzu, a jedynie w zatokach. Poszły więc na złetki.

W ten jednak sposób przedsiębiorstwo przeznaczone do obsługi rybołówstwa dalekomorskiego pozbywa się części wyspecjalizowanego taboru.

To, co nam pozostało, czyli 4 bazy typu B-68, 6 statków dostosowanych do odbioru i przewozu ryb, oraz 7 tzw. łącznikowców całkowicie wystarczą do obsługi 3 polskich przedsiębiorstw rybołówstwa dalekomorskiego. Byle tylko potrafiły im zapewnić zajęcie! Zarówno "Gryf", "Odra", jak i "Dalmor" przeżywają dziś bardzo ciężkie czasy.

Wiąże się to zapewne z rugowaniem polskiej floty z wydajnych łowisk. Dyrektor Jasnowski ze szcze-

cińskiego "Gryfa" oświadczył, że rozpoczyna się wtórny podział mórz i oceanów i tylko obecność naszych statków na odpowiednich akwenach może nam zagwarantować w nim udział.

Trudno mi wypowiadać się w tej sprawie. My przecież nie łowimy, tylko zaopatrujemy polską flotę i odbieramy od niej ryby. Faktem jest jednak, że od pewnego czasu mamy bardzo mało zamówień z krajowych przedsiębiorstw. Mają one też — co widać najdobitniej na przykładzie świnoujskiej "Odry", która winna jest nam sporo pieniędzy — poważne trudności płatnicze. Z konieczności musimy więc szukać zajęcia gdzie indziej. Nawiazaliśmy kontakty z firmami rybackimi z Dalekiego Wschodu, wykorzystujemy też nasze statki chłodnicze do przewozu owoców południowych.

Z przedsiębiorstwa obsługującego rybołówstwo morskie przekształcacie się w jeszcze jedną morską firmę przewozową?

To trochę nie tak. Nasza flota nadal gotowa jest świadczyć usługi polskim przedsiębiorstwom rybackim. Ich zła kondycja ekonomiczna zmusza nas jednak do wykorzystywania wyspecjalizowanych statków gdzie indziej. Ale sytuacja na rynku frachtowym jest także bardzo trudna. Wiąże się to najprawdopodobniej z niskimi stawkami, które stosuje flota byłego ZSRR. Chcąc nie chcąc musimy z nią konkurować, a to zależy od poziomu kosztów "Transoceanu".

Staracie się więc je obniżyć?

To po prostu życiowa konieczność. Zmusiła nas zresztą do dokonania bardzo bolesnego kroku: do zwolnień grupowych. Wypowiedzieliśmy pracę blisko 530 osobom, zmniejszając zatrudnienie o prawie jedną trzecią. Wykorzystaliśmy dość dobrą kondycję finansową przedsiębiorstwa, dzięki której mogliśmy się wywiązać ze wszystkich zobowiązań wobec byłych pracowników.

I co, pomogło?

Nie w takim stopniu jak oczekiwaliśmy. Nasze władze wciąż nie rozumieją w pełni specyfiki pracy przedsiębiorstw gospodarki morskiej. Traktuje się nas identycznie jak tartaki, huty czy fabryki guzików. Przepisy finansowe są takie same. Rozumiem, że ustala się je po to, by nauczyć ciężkie i nieruchawe firmy państwowe gry rynkowej. Tylko, że nas tego uczyć nie trzeba. Od lat przecież działamy na międzynarodowym rynku i poznaliśmy dość dobrze panujące tu reguły. Potrafimy więc sprostać wyzwaniom, które nam narzuca. Tymczasem stale zmieniające się przepisy bardzo nam utrudniają życie.

Czy mógłby pan to wyjaśnić bliżej?

Otóż z dnia na dzień wprowadzono przepis o obciążeniu popłwkiem 30% dodatku dewizowego. Żeby zachować kadrę, będziemy musieli najprawdopodobniej go ubruttwić. Może to spowodować wzrost funduszu płac, składek ubezpieczeniowych itp. W rezultacie nasze działania w kierunku obniżki kosztów własnych zostały zminimalizowane. Jak w takich warunkach obniżyć stawki frachtowe?

W dodatku są jeszcze skutki uboczne tych pociągnięć...

Można wiedzieć jakie?

Myślę o ucieczce wyspecjalizowanej kadry oficerskiej. Nasze stawki są niższe niż we flotach zachodnich, które zresztą odczuwają dotkliwy brak pracowników. Niewiele bowiem osób decyduje się na podjęcie ciężkiej i niewdzięcznej pracy w rybołówstwie. A u nas są ludzie wyszkoleni z nabytym na polskich statkach doświadczeniem — wprost do wzięcia. Jestem często zmuszony zwracać się do oficerów na emeryturze z prośbą, by zamustrowali choć na jeden rejs. Były tylko statek nie stał w porcie.

O tych zjawiskach mówią wszyscy armatorzy rybacki.

Jest to, tak przynajmniej sądzę, m. in. konsekwencja obciążenia dodatku dewizowego podatkiem dochodowym. W przyszłym roku sytuacja ulegnie dalszemu pogorszeniu. Podatek ten obciąży 60% tegoż dodatku. Boję się więc, że będziemy wówczas musieli sięgnąć po oficerów z byłego Kraju Rad, dla których płaca na naszych statkach jest dosyć atrakcyjna. Sęk jednak w tym, że wydziały zatrudnienia nie wyrażają zgody na zatrudnianie obcokrajowców.

Jest jednak na to wszystko pewien sposób, który coraz częściej bywa stosowany w polskiej flocie.

Ma pan zapewne na myśli reflaging, czyli ucieczkę spod polskiej bandery. Rejestrowanie statków w innych krajach, jak np. na wyspach Bahama czy Marshalla ułatwia dostęp do tanich kredytów i obejście obowiązujących w kraju

przepisów finansowych. I choć moi poprzednicy na tym stanowisku zastosowali ów wybieg w stosunku do 4 jednostek należących do "Transoceanu" — jestem jego zdecydowanym przeciwnikiem, gdyż pozbawia on budżet państwa sporej części wpływów.

Jestem, być może, zbyt optymistą, ale liczę, że coś się wreszcie zmieni. Dotąd bowiem głosy w sprawie gospodarki morskiej były rozdrobnione. Każde przedsiębiorstwo występowało wyłącznie we własnym imieniu. Nikt nie chciał też słuchać argumentów zgłaszanych przez marynarską "Solidarność", która te problemy wielokrotnie sygnalizowała. Teraz jednak zaczyna się coś nowego. Powoli powstaje coś w rodzaju morskiego lobby, które powinno przynajmniej dysponować większą siłą przebicia.

Mówi pan o przyszłości przedsiębiorstw armatorskich. A jaka ma być przyszłość "Transoceanu"?

Mamy już konkretny i dość realny program działań. Polega on — mówiąc najkrócej — na stworzeniu holdingu trzech jednostek gospodarczych wchodzących dotąd w skład naszego przedsiębiorstwa: floty, transportu kołowego i handlu.

A więc: uzdrawianie przez podział. Czyli podobnie jak w PPDiUR "Gryf", gdzie statki oddzieliły się od portu i przetwórstwa?

Nie. Tam powstały trzy odrębne przedsiębiorstwa. My chcemy stworzyć holding połączony wspólnym systemem organizacyjno-finansowym. Pozwoli to na niezależność poszczególnych jednostek, ich dalszą specjalizację, samo-

dzielność w podejmowaniu decyzji gospodarczych, a w przyszłości — przyspieszy prywatyzację. Przynajmniej częściową. Łatwo jest przecież oddawać w leasing lub sprzedawać sklepy bądź samochody, znacznie trudniej przekazać w indywidualne ręce statki.

Nie mogę powstrzymać się od pytania: co to wszystko da?

Wiele. Uelastyczniony proces zarządzania nauczy nas odpowiedzialności za podejmowane decyzje. Nauczy nas też stosowania niekonwencjonalnych metod. Ostatnio np. uruchomiliśmy własny kiosk. Są w nim najtańsze w Szczecinie ryby. Postanowiliśmy więc wystąpić do władz miejskich z wnioskiem o przydział kilku lokali sklepowych, by prowadzić identyczną działalność. Dotąd byliśmy tylko hurtownikami, teraz zajmiemy się też detalem.

Albo inny problem: ujednolicenie uprawnień pracowników. W holdingu natomiast stosować można będzie kilka układów zbiorowych pracy, bardziej dostosowanych do specyfiki wykonywanych zajęć.

Trudno, rzecz jasna, przewidzieć dzisiaj, jak rynek zachowa się jutro. Jeśli np. zgodnie z pesymistycznymi prognoząmi podrożeje znacznie mięso, wzrośnie z pewnością popyt na ryby. Powinno to wpłynąć na poprawę kondycji finansowej przedsiębiorstw rybackich. Nie wiadomo tylko, gdzie będą one mogły łowić. Jedno jest pewne: nowe warunki panujące na rynku wymagają nowych form organizacji i zarządzania przedsiębiorstwem. W moim odczuciu, najlepszą z nich będzie właśnie holding.

Rozmawiał Jerzy Timen

Islandia ogranicza eksport surowca

Niepomyślnie wieści dotarły przy końcu lipca br. z Islandii. Władze tego kraju, na wniosek ministra spraw zagranicznych, zmniejszyły limity kwot eksportowych ryb świeżych i mrożonych (nie przetworzonych) z 800 ton do 600 ton dorsza i czarniaka tygodniowo. Ograniczenie eksportu tych ryb ma przyczynić się do zahamowania wzrostu bezrobocia w islandzkim przemyśle przetwórczym, który boryka się obecnie z dużymi trudnościami ze względu na

spadek popytu na gotowe przetwory rybne na rynku światowym. Także w 1991 r. Islandia znacznie ograniczyła swój eksport ryb świeżych i mrożonych. Przykładowo w pierwszych pięciu miesiącach 1992 r. kraj ten wyeksportował do Wielkiej Brytanii 5658 ton ryb, w porównaniu do 7120 ton w tym samym okresie 1991 r. i 13 865 ton w 1990 r.

A. G.

W poszukiwaniu doskonałego systemu zarządzania rybołówstwem⁽³⁾

W odróżnieniu od systemu obowiązującego w Nowej Zelandii alokacja kwot połowowych firmom i rybakom indywidualnym w Kanadzie daje im tylko prawo połowu, a nie prawo własności zasobów ryb. Te ostatnie są w dalszym ciągu własnością narodową. Z tego tytułu państwo czerpie odpowiednie dochody. Opłaty za okresowe udzielenie prawa połowu są zresztą bardzo niskie i wynoszą ok. 5 dolarów kanadyjskich za przydział 1 tony kwoty połowowej (na początku 1982 r. opłata taka wynosiła tylko około 1 dolara). Są to rzeczywiście opłaty raczej symboliczne w porównaniu np. do cen rynkowych indywidualnych kwot połowowych w takich krajach jak Holandia i Nowa Zelandia. Jednak dochody uzyskiwane z tego źródła umożliwiają władzom Kanady pokrywanie części wydatków związanych z rozwojem rybołówstwa i sprawowaniem kontroli nad połowami.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych rząd kanadyjski wprowadził omawiany system alokacji kwot połowowych także do rybołówstwa "średniego zasięgu" i przybrzeżnego. Przydziały te objęły jednak tylko większe kutry z wyłączeniem łodzi. W kraju tym pojawiły się też liczne problemy związane z egzekwowaniem przepisów oraz kontrolą ogromnej liczby mniejszych kutrów, które nagminnie fałszowały dane o połowach, co w praktyce uniemożliwiało prowadzenie skutecznej kontroli, szczególnie nad rybołówstwem przybrzeżnym.

Niewielka poprawa w tym względzie nastąpiła po nałożeniu na szyprow obowiązków informowania odpowiednich władz o wielkości i strukturze połowu co najmniej sześć godzin przed wylądunkiem ryb w porcie docelowym pod rygorem utraty prawa do uzyskania od jednej do trzech przyszłych kwot połowowych.

Należy zaznaczyć, że omawianym systemem alokacji kwot nie objęto w Kanadzie wielu tysięcy mniejszych łodzi rybackich. System ten zasadniczo sprawdził się głów-

nie w rybołówstwie dalekomorskim, w którym działa stosunkowo niewielka liczba firm i statków, które dokonują wylądunków w znanych władzom portach. Ponadto łatwiej jest umieścić obserwatorów na niewielkiej liczbie dużych statków rybackich, aniżeli na kilkunastu tysiącach mniejszych kutrów i łodzi. W rybołówstwie dalekomorskim przydzielone poszczególnym firmom kwoty połowowe nie mogły być swobodnie zbywane na rzecz innych podmiotów, jednak mogły być i są przedmiotem transakcji wymiennych pomiędzy samymi przedsiębiorstwami połowowymi.

Na początku 1990 r. około 20 różnych gatunków ryb było odławianych w Kanadzie w oparciu o omówiony wyżej system alokacji kwot połowowych. W przypadku siedmiu gatunków ryb przydzielane kwoty połowowe można zbywać "na stałe", natomiast większość innych pozwoleń połowu można zbyć tylko na jeden sezon lub na ściśle określony czas. Podobnie jak w Nowej Zelandii i Islandii funkcjonujący w Kanadzie system przydziału indywidualnych kwot połowowych przyczynił się do zwiększenia efektywności połowów i poprawy funkcjonowania całej gospodarki rybnej. Wzrost ten byłby zapewne wyższy, gdyby wszystkie te kwoty można było swobodnie zbywać na stałe. Władze Kanady nie zamierzają jednak zmienić istniejących ograniczeń, nie chcą bowiem dopuścić do zbyt gwałtownej redukcji floty rybackiej i nasilenia "niepożądanych" z punktu widzenia ogólnej polityki gospodarczej państwa zjawisk społecznych, takich jak bezrobocie w rejonach uzależnionych od rybołówstwa.

Podobny system IZKP wprowadzono w życie w 1976 r. także w Holandii. Początkowo obejmował on połowy tylko soli i gładzicy. Jednak przydzielane indywidualne kwoty połowowe nie wywarły większego wpływu na sytuację w rybołówstwie w tym kraju, bowiem zarówno TAC, jak i narodowe kwoty połowowe przydzielane były przez władze Wspólnoty w ramach wspólnej polityki rybackiej. Holandia musiała również jak każdy kraj członkowski

stosować się do przepisów dotyczących ograniczenia floty łowczej, która przy końcu lat 1980-tych liczyła ok. 668 statków i kutrów rybackich, natomiast na początku 1990 r. 573 jednostki. Flota ta dostarcza rocznie około 400 tys. ton ryb (łącznie ze skorupiakami) o wartości ok. 450 mln funtów szterlingów.

Podobnie jak w przypadku innych krajów, podstawowym problemem jest zapewnienie skutecznego nadzoru nad połowami i wylądunkami. W Holandii istnieje 11 portów rybackich, w których można dokonywać wylądunków ryb i według założeń władz tego kraju każdy szypier powinien 2 godziny wcześniej poinformować stosowne władze o tym, gdzie zamierza dokonać wylądunku. Sprawdza się wtedy zgodność danych zapisanych w dzienniku okrętowym z danymi z aukcji rybnej. Rejestruje się nabywców ryb z pierwszej ręki (z burty, w czasie aukcji) i sprawdza się ich księgi handlowe.

W Holandii można też swobodnie handlować kwotami połowowymi lub je wydzierżawiać na ściśle określony czas. Jednak, jeśli właściciel danej kwoty wykorzystał już ją w danym roku w 90%, nie może pozostałej reszty (10%) ani wydzierżawić, ani też sprzedać. Należy dodać, że istnieje dosyć duży obrót kwotami połowowymi, które — jak wyżej wspomniano — są w Holandii bardzo drogie w porównaniu do analogicznych kwot w Nowej Zelandii. Ci jednak, którzy chcą w dalszym ciągu pozostać w branży nie sprzedają, lecz raczej kupują dodatkowe kwoty. Kwoty połowowe są przypisane do statku i w ten sposób zniechęca się potencjalnych nabywców, którzy do tej pory nie zajmowali się rybołówstwem.

Implikacje dla innych krajów

Istnieją różne formy i możliwości zastosowania w praktyce omówionego systemu indywidualnie zbywalnych kwot połowowych rozumianego zarówno jako nabycie od państwa prawa własności do określonej części narodowych zasobów ryb, jak również jako uzyskanie na określony okres tylko prawa połowu określonej kwoty. Kraje, które wprowadziły u siebie w różnych formach omówiony system miały na celu usprawnienie zarządzania rybołówstwem i tym samym przeciwdziałanie marnotrawstwu zasobów kapitałowych i ludzkich.

Wszystkie te cztery kraje, które stosują z różnymi ograniczeniami w praktyce system IZKP oparły zasady przydziału i sprzedaży tych kwot na tzw. zasłóściach historycznych. Podstawą przydziału indywidualnej kwoty połowowej są dane z okresu ostatnich lat. Najbardziej kompleksowy system IZKP obejmujący całe rybołówstwo

funkcjonuje w Nowej Zelandii, natomiast w pozostałych trzech krajach objęto nim tylko połowy niektórych gatunków, z tym że w Islandii stopniowo rozciągano funkcjonowanie tego systemu na wszystkie gatunki.

Tylko jednak władze Nowej Zelandii i Holandii przydzielają (sprzedają) omawiane kwoty na wieczne czasy i zezwalają na prawie nieograniczony obrót nimi. Ma to ogromny wpływ na racjonalizację floty rybackiej i proces koncentracji produkcji i kapitału. Islandia wybrała model popierania dotychczasowej struktury własności kosztem wolniejszego niż w dwóch wyżej wymienionych krajach wzrostu efektywności.

Cechą wspólną występującą we wszystkich tych krajach, które zastosowały u siebie system IZKP jest niewystarczająca ilość instrumentów, które umożliwiłyby skuteczną kontrolę rybołówstwa. Szczególnie w tych krajach, które posiadają nadmiernie rozwiniętą flotę rybacką w stosunku do możliwości połowowych, zastosowanie systemu IZKP może narażać poważne

problemy. Ogromna większość krajów świata nie posiada bowiem skutecznych środków kontroli rybołówstwa. Wydaje się więc, że kraje, które chciałyby wprowadzić system IZKP powinny najpierw doprowadzić do racjonalizacji swojej floty rybackiej, tj. dopasowania jej potencjału do rzeczywistych możliwości połowowych, a dopiero następnie można by przydzielić poszczególnym statkom – kutrom i rybakom indywidualnie zbywalne kwoty połowowe z prawem swobodnej ich sprzedaży.

Kwestią otwartą pozostaje sprawa przeciwdziałania koncentracji działalności połowowej w rękach tylko kilku największych firm poprzez zakup kwot połowowych od firm mniejszych lub indywidualnych rybaków. Spore kontrowersje wywołuje także dążenie do racjonalizacji działalności w tej branży i zwiększenie stopnia efektywności (stopy zysku), co w praktyce zwykle oznacza mniej statków rybackich i mniej miejsc pracy. Poszczególne kraje, które chciałyby u siebie wprowadzić omówiony system muszą więc rozważyć nie tylko korzyści ekonomiczne, lecz także pe-

wne uwarunkowania społeczne. W innym przypadku odgórne wprowadzenie w życie tego systemu spotkałoby się z pewnością z protestem wielu mniejszych firm połowowych i rybaków indywidualnych.

Trudno też ocenić wpływ systemu IZKP na stan zasobów ryb i ochronę tych zasobów przed nadmierną eksploatacją. Wynika to częściowo również z faktu, że wobec "dziurawej" kontroli dane statystyczne są niekompletne. Faktem jednak jest, że system ten przyczynił się w wyżej wymienionych krajach do wzrostu efektywności połowów i dochodów rybaków. Dlatego też wprowadzenie w życie w innych krajach podobnego systemu wydaje się ekonomicznie uzasadnione. Zarządzanie rybołówstwem staje się bowiem z wielu różnych względów zadaniem coraz trudniejszym. Należy więc szerzej niż w ramach tradycyjnych struktur zarządzania wykorzystywać inne rozwiązania rynkowe na początek w tych działach rybołówstwa, gdzie rozwiązania takie mogą przynieść więcej korzyści niż strat.

Adam Gwiazda

Pojęcie „korzystności” w ustawie żeglarskiej

W trakcie negocjacji nad projektem morskogo układu zbiorowego pracy w przedsiębiorstwach rybackich polemikę wywoływał przepis art. 100 ust. 2 ustawy o następującym brzmieniu: „Morski układ zbiorowy, zawarty w ciągu 12 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy, nie może być mniej korzystny dla pracownika od dotychczasowego układu zbiorowego pracy”.

Zastanówmy się zatem, jak należy ten przepis interpretować w świetle przepisów prawa pracy, ponieważ ustawa pragmatyczna należy właśnie do tej dziedziny prawa.

Art. 18 & 2 kodeksu pracy sformułował ogólną dyrektywę, że postanowienia umów i aktów, na których podstawie powstaje stosunek pracy, mniej korzystne dla pracowników niż przepisy prawa pracy, są nieważne, zamiast nich stosuje się odpowiednie przepisy prawa pracy. W literaturze prawniczej tę dyrektywę określa się zasadą uprzywilejowania pracownika, która realizuje się w sposób automatycz-

ny bez konieczności dokonywania jakichkolwiek czynności prawnych. Ta automatyczna zamiana odnosi się do relacji: umowa – układ – ustawa. Przepis art. 100 ust. 2 ustawy odnosi się natomiast do relacji: układ stary i układ nowy, czyli porównanie postanowień układowych.

Jeżeli z postanowienia układowego, bądź przepisu w sposób jednoznaczny wynika, iż jest on korzystniejszy dla pracownika, interpretacja tego pojęcia jest prosta. Problem zaczyna się wówczas, jeżeli ocenę korzystności musimy wywnioskować z wielu przepisów, bądź postanowień układowych albo wyinterpretować z porównania konstrukcji prawnych całościowo regulujących jakiś wycinek stosunku pracy, np. czasu pracy, bądź urlopów.

Dokładniej problem omówimy na przykładzie urlopu wyrównawczego, który zalicza się do swoistości morskogo stosunku pracy. Na jego wymiar, jak wiadomo, składa się wiele czynników takich jak uciążliwość pracy, okres trwania podróży morskiej, rodzaj żeglugi itd. Poprzednia ustawa żeglarska ani stary układ zbiorowy nie regulowały tego zagadnienia całościowo. Dopiero nowa ustawa o pracy na morzu stworzyła konstrukcję urlopu wyrównawczego, regulując tym samym zagadnienie uciążliwości pracy w sposób pełny (przez wyliczenie wielu tytułów składających się na jego wymiar). Zatem przy ocenie korzystności musimy doko-

nać analizy wszystkich przesłanek (m. in. rekreacji) i elementów składowych tejże konstrukcji. Wobec tego nie możemy żądać jednocześnie realizacji przepisów dotyczących i urlopu wyrównawczego i rekreacji tylko dlatego, że rekreacja była regulowana w starym układzie, a przepis art. 100 ust. 2 ustawy określa generalną zasadę, iż postanowienia nowego układu nie mogą być mniej korzystne od starego. Urlop wyrównawczy bowiem „pochłania” między in. przesłankę z tytułu uciążliwości realizowaną dotychczas w formie rekreacji.

Podobnych przykładów możemy znaleźć więcej. Pojęciu korzystności powinna towarzyszyć całościowa ocena praw i obowiązków stron wynikających z regulacji jakiegoś odcinka stosunku pracy. Możemy również wyciągnąć wniosek, iż pojęcie to nie jest pojęciem jednoznacznym i prostym choćby z tego powodu, iż wymaga analizy systemowej (tzn. wnioskowania z wielu przepisów prawnych). Ocena bywa natomiast kontrowersyjna choćby z takiego powodu, że dla jednego pracownika ważniejsza jest rekompensata w pieniądzu, dla innego w formie zwiększonego czasu wolnego, a jeszcze innego najistotniejszy jest sposób realizacji zobowiązania jakim jest umowa o pracę. Złożoność zagadnienia wymaga tworzenia jak najprostszych i czytelnych dla wszystkich konstrukcji prawnych.

Danuta Kilian-Surdykowska

Z przyjemnością zamieszczamy list otrzymany od p. Arkadiusza Labona z Kanady dotyczący zarządzania rybołówstwem w kontekście prywatyzacji. Trudno się nie zgodzić z punktem widzenia autora listu. Trzeba stwierdzić, że Polska stoi przed identycznym problemem jak Kanada czy EWG, bowiem nakład połowowy w polskiej strefie ekonomicznej jest zbyt duży, a jego redukcja, choć bardzo pożądana, jest trudna ze względów prawnych (ustawa o rybołówstwie morskim do tej pory jeszcze nie została uchwalona przez Sejm) jak i socjoekonomicznych.

Dziękujemy p. A. Labonowi za list. Cieszymy się, że "Wiadomości Rybackie" są czytane nawet w dalekiej Kanadzie. Pozdrawiając, liczymy na dalszy kontakt.

Redakcja

ZARZĄDZANIE RYBOŁÓWSTWEM A PRYWATYZACJA

W lipcowym numerze "Wiadomości Rybackich" artykuł p. Adama Gwiazdy (część pierwsza z serii trzech) omawia bardzo istotny temat systemu zarządzania rybołówstwem. Artykuł ten czytany w kontekście doniesień publikowanych w "Wiadomościach" wcześniej w bieżącym roku nasuwa refleksje na temat nieco odmienny, ale nierozdzielnie związane z zarządzaniem rybołówstwem, temat prywatyzacji i polityki rybackiej w kontekście posiadanych zasobów rybnych lub dostępu do nich. Uwagi poniższe ograniczają się do rybołówstwa bałtyckiego, które wcześniej czy później zostanie sprywatyzowane.

Punktem wyjścia dla tych rozważań jest zdolność połowowa polskiej floty bałtyckiej i stosunek tej wielkości do stanu zasobów rybnych wyrażonego wielkością TAC (Total Allowable Catch = dozwolona wielkość połowów). Celem zarządzania rybołówstwem jest zarówno ochrona zasobów rybnych (jak dotąd cel ten nie został osiągnięty w stopniu zadowalającym w większości rybołówstw świata), jak i zapewnienie dochodu rybakom i ich ochrona przed przeinwestowaniem, tj. zaangażowaniem nadmiernego kapitału w statki i niemożność uzyskania spodziewanego zysku, jaki kapitał ten powinien przynieść, gdyby był zainwestowany racjonalnie. Liczba statków i ich zdolność połowowa mają wpływ zarówno na stopień eksploatacji zasobów rybnych, jak i na opłacalność operacji każdego indywidualnego statku. Cele te stanowią podstawę systemów zarządzania opisanych w cytowanym na wstępie artykule.

Bez szczegółowej analizy można stwierdzić, że zdolność połowowa floty przewyższa TAC, jaki Polska mogłaby wydobyc z Bałtyku. Prostymi słowy: flota jest zbyt duża na istniejący stan zasobów, czy też stan jakiego można oczekiwać przez 5–15 lat przy zastosowaniu najlepszych nawet metod zarządzania nimi. W identycznej zresztą sytuacji znajdują się Litwa, Łotwa i Estonia, a także Rosja w zakresie jej interesów na Bałtyku. Fakt nadmiaru mocy produkcyjnych floty w kontekście niezmiennie ograniczonych zasobów rybnych, powinien stać się podstawą polityki prywatyzacyjnej rybołówstwa bał-

tyckiego i jednocześnie polityki zarządzania zasobami rybnymi.

Kiedy już określony zostanie TAC dla floty bałtyckiej (wg rodzajów ryb, np. dorsz, śledź, szprot itd.), pozostaje zdecydować o liczbie i typach statków potrzebnych do złowienia tej kwoty połowowej, wg rejonów połowowych. Tylko taka liczba statków winna znaleźć się w rękach prywatnych armatorów; statki znajdujące się już w rękach prywatnych muszą być uwzględnione. Statki zbędne ze stanu dotychczasowych przedsiębiorstw państwowych można sprzedać za granicą, złomować — zwłaszcza stare jednostki, lub z braku innych możliwości "uwiązać" w portach w nadziei na przyszłą sprzedaż za granicę lub inne racjonalne wykorzystanie. Sprywatyzowanie bowiem całego stanu floty bałtyckiej będącej w posiadaniu przedsiębiorstw państwowych oznaczałoby utrzymanie nadmiernej zdolności połowowej i jednocześnie wynikające stąd straty finansowe dla nowych właścicieli statków. Wydaje się, że moment prywatyzacji floty idealnie sprzyja harmonizacji potencjału połowowego z wydajnością łowisk. Jest zatem sprawą polityki rybackiej, aby określić, jaki potencjał połowowy jest dopuszczalny dla racjonalnego wydobycia istniejących zasobów rybnych. Sprzedaż prywatnym armatorom nadmiernej liczby statków stworzyłoby trudności w przyszłym zarządzaniu zasobami rybnymi, ale także oznaczałoby narażenie tychże armatorów na straty, jako że statki nie przynosiłyby spodziewanych rezultatów ekonomicznych i finansowych.

Dodatkowe aspekty tego tematu to kwestia interesów rybaków, którzy posiadają jednostki mniejsze, np. łodzie otwartopokładowe lub małe kutry o ograniczonym zasięgu żeglugi. Zarządzanie rybołówstwem w dobie prywatyzacji jest zagadnieniem obszernym, któremu nie można zadośćuczynić w krótkiej notce. Jest jednak sprawą oczywistą, że Polska ma obecnie szanse ustawienia systemu zarządzania rybołówstwem w sposób racjonalny, który pozwoliłby uniknąć problemów nadmiaru statków jakie ma dzisiaj rybołówstwo Europy Zachodniej czy też Kanady.

Arkadiusz Labon

Konsultacja Techniczna FAO

W dniach 7–15 września 1992 odbyła się w siedzibie FAO w Rzymie Konsultacja Techniczna dotycząca rybołówstwa w wodach międzynarodowych. W Konsultacji udział wzięły delegacje z 68 państw i 15 międzynarodowych organizacji rybackich. Ze strony polskiej uczestniczyła delegacja pod przewodnictwem dyrektora Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni — doc. dr. Z. Karnickiego.

Dyskusja dotyczyła całości zagadnień związanych z uprawianiem rybołówstwa w wodach międzynarodowych, a w szczególności: statystyk połowowych, badań naukowych, zarządzania rybołówstwem, nowych koncepcji i technik w zarządzaniu, roli międzynarodowych organizacji rybackich, udziału państw rozwijających się w połowach na wodach otwartych oraz legislacji.

Duży nacisk położono na właściwą ocenę i zarządzanie zasobami głównie w ramach regionalnych organizacji rybackich. Jako generalną zasadę przyjęto, zgodnie z Konwencją Prawa Morza, prawo wszystkich państw do uczestniczenia w połowach w wodach otwartych. Zgodzono się jednak, że w pewnych sytuacjach mogą istnieć problemy z przystąpieniem do połowów nowych państw, szczególnie gdy zasoby są w pełni eksploatowane.

Opinie prezentowane w trakcie dyskusji były bardzo zróżnicowane, dlatego przyjęcie raportu końcowego można uważać za bardzo duży sukces Konsultacji. To, że raport został napisany i przyjęty było, według opinii przedstawiciela EWG i nie tylko, głównie zasługą dr. Z. Karnickiego, który przewodniczył Komitetowi Redakcyjnemu.

Obszerniejsze sprawozdanie z obrad i wyniki Konsultacji przedstawione będą w późniejszym czasie.

(JJ)

KRYZYS w rosyjskim rybołówstwie

W Komitecie Gospodarki Rybnej Rosji odbyło się kolegium, na którym podsumowano wyniki pracy branży w I półroczu i nakreślono zadania do końca roku.

Takim wstępem rozpoczął posiedzenie kolegium przewodniczący Komitetu W. Korelskij.

Rzeczywiście, wytworzona sytuacja jest niezrozumiała. W I półroczu br. rybacy dostarczyli produkcji spożywczej ogółem 13% mniej, niż w analogicznym okresie 1991 r. Natomiast lądy sklepów rybnych od Kamczatki do Kaliningradu opustoszały w 80–90%. Nie są zaspokajane również potrzeby państwowe. Nieprzypadkowo prokuratura rosyjska na początku roku starała się odgadnąć, gdzie znika ryba? Odpowiedzi brak do dnia dzisiejszego.

Rybołówstwo równa do sytuacji w kraju. Spadek produkcji za ubiegłe półrocze był większy, niż za cały 1991 rok. W mierniku naturalnym największe zaległości wykazuje "Dalryba", chociaż procentowo są one mniejsze niż w innych basenach. Zawiodły rybaków Dalekiego Wschodu warunki: gwałtownie spada wydajność mintaja, śledzia iwasi. O ile jeszcze w ub. roku w ciągu doby wyławiano 12–15 tys. ton sardyny, to w tym roku tylko 3–4 tys. ton.

Zdaniem dyrektora generalnego "Dalryby" J. Moskalcowa, gdyby ekspedycje

posiadały zwiad lotniczy, połowy śledzia iwasi w czerwcu byłyby znacznie większe. Ale środków na lotnictwo baza floty nie wydzieliła. Wśród innych przyczyn, które ujemnie wpłynęły na pracę, J. Moskalcow wymienił przestoje floty z powodu braku paliwa oraz niedostatek kredytów.

Ponieważ przedsiębiorstwa nie były w stanie zaopatrzyć floty w paliwo, powstała skomplikowana sytuacja z wykorzystaniem bazy surowcowej. Wszystkie rosyjskie trawlerzy wyszły z południowo-wschodniej części Oceanu Spokojnego, całkowicie zostały wstrzymane połowy w wodach Antarktyki. Statki łowcze zmuszone są pracować w pobliżu brzegów. Na Morzu Ochockim przedterminowo wyłowiono limity mintaja, kończą się kwoty na dorosa na Morzu Barentsa, gdzie zgromadzona jest cała flota Basenu Północnego. Za miesiąc-dwa rybakom grozi brak pracy.

Kierownicy basenów w wystąpieniach na kolegium proponowali wystąpienie do rządu o dotacje, za każdym razem przewodniczący Komitetu Gospodarki Rybnej przerywał: "O tym należy zapomnieć, rząd nie posiada ani kopiejkę".

Branży rybnej przydzielono 10 mld rubli kredytu przy oprocentowaniu 80%. Tylko kilka przedsiębiorstw było w stanie wziąć kredyt na takich warunkach. W tych dniach Komitet zdołał załatwić ulgowe krótkoterminowe kredyty, ale rząd udziela ich stawiając ostre żądania i pod warunkiem, że kredyt będzie nie mniejszy niż 500 mln rubli. Spośród wszystkich przedsiębiorstw branży tylko "Dalmoreprodukt" i Władywostocki BTRF wyraziły chęć zaciągnięcia długu. Jednakże i tutaj nie wszystko jest jasne. Na razie Ministerstwo Finansów nie posiada realnych środków.

Podsumowując wyniki pracy, uczestnicy kolegium byli zgodni w określaniu przyczyn spadku połowów i produkcji, ale kiedy nadchodził moment przyjęcia linii dalszego postępowania, nastąpiło zamieszanie. Dyrektor generalny "Siewryby" G. Tiszkow objaśnił swoje wątpliwości w ten sposób: "Ludzie wkładają gotówkę zazwyczaj w to, co przynosi zyski, a my lecimy w dół i końca temu nie widać. Przy tym, kiedy jest wielu gospodarzy, porządku nie ma".

W stosunku do prywatyzacji stanowisko Komitetu jest następujące: żadnych towarzystw akcyjnych typu zamkniętego, cały proces będzie przeprowadzony pod kontrolą Komitetu Gospodarki Rybnej. Wg słów W. Korelskiego, w Moskwie przewiduje się utworzenie państwowego holdingu jako posiadacza akcji trzech głównych ogniw branży — portów rybackich, floty transportowej i organizacji zaopatrzeniowo-handlowych. Oświadczenie to wywołało zamieszanie, ale jeden z zastępców dyrektora uspokoił obecnych: nie lekajcie się, to są tylko takie zawile nazwy, a jak pracowaliśmy, tak i będziemy pracować dalej (?!).

Ala pracować tak dalej nie można. Na kolegium była mowa o zatrwających tendencjach w branży. Należy szukać nowych gatunków ryb w zamian za mintaja i śledzia iwasi, przedstawiać uzasadnione prognozy. A naukę pozbawiono finansów, przemysł na

prace naukowo-badawcze pieniędzy nie przekazuje. Na niezbędny 1 mld rubli w I półroczu wpłynęło tylko 7,3 mln rubli. "Dalryba", na przykład, przekazała wszystkiego 138 tys. rubli. Z tej przyczyny nie doszły do skutku ważne ekspedycje morskie. A w tym czasie badania obiecujących zasobów w wodach rosyjskich prowadzi flota j.v., często pod obcą banderą.

W ogóle działalność j.v. została ostro skrytykowana. I za to, że im wydzielają dużo limitów, i za to, że otrzymują je na ulgowych warunkach.

Tęsknota za przeszłością zapanowała na sali, kiedy rozmowa zesłała na temat dyscypliny we flocie. Wszyscy scharakteryzowali sytuację jako terminalną. Pijaństwo, złodziejstwo, ucieczki za granicę przybrały nieznane dotąd rozmiary. Kilka przykładów. Miesiąc temu 8 członków załogi motorowca "Nowator" należącego do przemysłu rybnego w Noworosyjsku, zamknęło w kajucie kapitana, porwałó łódź i popłynęło do Kanady. Rybacy z Kraju Przymorskiego również nie pozostają w tyle. Znajdujący się na statku w remoncie w Singapurze rybacy RTMS "Profesor Nikolski" sprzedali 15 ton paliwa, urządzili pijatyki, bójki. Obecnie 6 członków załogi odesłano do Władywostoku.

Bywając poprzednio na takich reasumujących posiedzeniach kolegium b. Ministerstwa Gospodarki Rybnej i porównując je w dzisiejszym daje się odczuć, że rosyjski sztab branży czuje się niepewnie. Pomocy nie jest w stanie udzielić: nie ma ani środków, ani dostatecznego autorytetu w strukturach rządowych. Nie potrafi też przeprowadzać własnej polityki w basenach: nie te czasy — duże, silne gospodarzo przedsiębiorstwa, jak to się mówi — same rządzą. Takie tylko można wyciągnąć wnioski.

G. Klimow

Skrót artykułu z tygodnika "Rybak Primoria" Nr 31

GIEŁDA RYBNA

Średnie ceny na rynku europejskim wg FAO/Globefish 14 września 1992

Forma	Wielkość	Cena za kg		Kraj sprzedaży	Kraj pochodzenia	Trendy rynkowe
		oryginalna	USD			
DORSZ świeży, patroszony	nr 1 nr 2 nr 3 nr 4 nr 5	NLG 5,70 NLG 5,85 NLG 5,40 NLG 4,80 NLG 4,25	3,58 3,68 3,40 3,02 2,67	Holandia (aukcja)	Holandia	Rynek: umiarkowany Podaż: b. mała Popyt: umiarkowany
bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs	GBP 2,65	5,25	W. Brytania (cif)	Norwegia	
filety b/sk. przekładane mrożone w morzu			5,40	(cif)	Islandia	
bloki filet. b/sk. b/ości przekładane	16,5 lbs	PTAS 295	3,25	Hiszpania (ze statku)	Północny Atlantyk	
MINTAJ bloki filet. b/sk. b/ości	16,5 lbs		1,95	W. Brytania (cif)	USA	Rynek: nieaktywny Podaż: mała Popyt: umiarkowany
HALIBUT grenlandzki filety		FRF 29,50	6,20	Francja (cif)	Islandia	Rynek: dobry Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
ŚLEDŹ cały, świeży	2-3 szt./kg	DEM 1,33	0,95	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: ograniczona Popyt: ograniczony
cały, mrożony na morzu	3-5 szt./kg 5-10 szt./kg	NLG 0,85 NLG 0,70	0,53 0,44	Holandia (fob)	Holandia	
bloki filet. ze skórą	12-16 szt./kg	NLG 1,55	0,96			
MAKRELA cała	400-600 g/szt.	DEM 0,95	0,64	RFN (cif)	Irlandia Norwegia	Rynek: umiarkowany Podaż: umiarkowana Popyt: dobry
OSTROBOK cały, mrożony na morzu	4-6 szt./kg		0,38	Holandia (fob) dla rynku jap.	Holandia	Rynek: dobry Podaż: mała Popyt: duży
FLĄDRA filety b/sk, IQF	80-160 g/szt.	NLG 6,50	4,09	Holandia (fob)	Holandia	Rynek: dobry Podaż: dobra Popyt: dobry
KALMAR Loligo, tuby w blokach	> 60 szt./kg		1,60	Francja c/f	Indie	Rynek: stabilny Podaż: mała Popyt: umiarkowany
Illex, tuby oczyszczone, przekładane	5-7 szt./kg	NLG 6,30	3,96	Holandia c/f	Hiszpania	
ŁOSOŚ atlantycki świeży, z głową patroszony	2-3 kg/szt. 3-4 4-5 5-6	DEM 12,30 DEM 13,90 DEM 14,50 DEM 14,50	8,82 9,96 10,39 10,39	RFN (cif) (bez cla)	Norwegia	Rynek: stabilny Podaż: ograniczona Popyt: dobry
PSTRĄG tęczowy żywy	250-300 g/szt. 300-500 g/szt.	DEM 5,00 DEM 5,20	3,58 3,73	Dania (fob)	Dania	Rynek: stabilny Podaż: ograniczona Popyt: dobry
filety wędzone		BRF 410,0	14,24	Belgia (cif)	Belgia	
WĘGORZ świeży	150-200 g/szt. 200-350	LIT 12000 LIT 15000	11,24 14,04	Włochy (fob)	Włochy	Rynek: spokojny Podaż: duża Popyt: mały

W grudniu 1991 r. opublikowane zostało obszernie sprawozdanie Komisji Rybackiej Wspólnoty Europejskiej stanowiące podsumowanie polityki rybackiej za lata 1983-1990 wraz z ukazaniem aktualnej sytuacji i nakreśleniem wytycznych na przyszłość.

Generalnie stwierdza się, że rybołówstwo jest gałęzią gospodarczą o niskiej rentowności. Jego chwytliwa równowaga jest, przy stałym rosnącym braku produktu podstawowego, coraz bardziej zagrożona. Przeinwestowanie prowadzi do przełowienia i rozwoju współzawodnictwa w wykorzystywaniu zasobów. Wszystkie oceny zasobów są zgodne co do tego, że stan ich zmniejsza się. Zasoby ryb wrzecionowatych i płaskich stanowiących ok. 35% ogólnych zasobów, składających się na ogólny dopuszczalny odłów (TAC), są systematycznie przeławiane. Ponadto, znaczny postęp techniczny eliminuje tradycyjną działalność rybacką, powodując tym samym utratę miejsc pracy.

Polityka rybacka Wspólnoty Europejskiej

Dotychczasowa polityka rybacka była dość jednostronna i opierała się jedynie na określaniu TAC i podziale kwot połowowych, jednakże odbywało się to przy jednoczesnym braku prawidłowej kontroli zaangażowanego tonażu. Politykę tę cechowało również niewystarczające uwzględnienie czynników ekonomicznych przy jednoczesnym preferowaniu zagadnień biologicznych; prowadzono bowiem optymalne połowy jedynie z punktu widzenia biologicznego, a nie z ekonomicznego, inaczej: maksymalizacja wyniku biologicznego (MSY — Maximum Sustainable Yield), a nie wyniku ekonomicznego (MEY — Maximum Economic Yield). W polityce tej również niedostatecznie uwzględniano czynniki społeczne.

Ujemną cechą tej polityki był również brak ściślejszych powiązań pomiędzy poszczególnymi elementami składowymi gospodarki rybnej a przede wszystkim pomiędzy organizacją rynku rybnego, a generalną polityką strukturalną. Niewystarczające było karanie za nielegalne praktyki.

Zadaniem prawidłowej polityki rybackiej państw Wspólnoty powinno być zagwarantowanie przyszłościowej działalności rybackiej, zakładając wyważone i racjonalne wykorzystanie zasobów rybnych. Komisja Rybacka Wspólnoty proponuje szereg zmian i zastrzeżeń w zakresie dotychczasowej polityki, a zwłaszcza skoncentrowanie się na problematyce regulacji dostępu do zasobów. Problem ten nabiera szczególnego znaczenia w świetle planowanego na rok 2003 wprowadzenia w życie wolnego dostępu wszystkich krajów członkowskich do wód Wspólnoty. Nowa polityka rybacka, która prawidłowo ureguluje dostęp do łowisk będzie musiała uwzględniać w jednakowym stopniu zarówno czynniki biologiczno-eksploatacyjne, jak i czynniki ekonomiczne.

Wolny dostęp do wód przybrzeżnych może poważnie zagrożić tradycyjnej działalności rybaków i tym samym zburzyć strukturę socjalno-ekonomiczną tych rejonów. Regulacja dostępu do zasobów będzie musiała w pierwszym rzędzie następować poprzez ograniczanie nakładu połowowego. Uważa się, że właściwym środkiem jest wprowadzenie regulacji licencyjnej. Regulacja ta nie ma być wprowadzona w miejsce ustalania TAC i regulacji kwotowej, lecz ma te ostatnie uzupełniać. Chodzi o to, aby sterowanie czynnikami eksploatacji odbywało się w zgodzie z polityką strukturalną.

Nie została jeszcze w dostatecznym stopniu wypracowana polityka w zakresie rynku rybnego państw członkowskich Wspólnoty. Wydaje się, iż w celu ułatwienia zainteresowanym państwom członkowskim dostosowania się do wspólnej organizacji rynku rybnego należałoby uprościć pewne mechanizmy, a przede wszystkim uporządkować sytuację w dziedzinie dotychczasowej nadmiernie rozbudowanej legislacji. Konieczne będzie również sformułowanie długoterminowej realistycznej polityki rybackiej w stosunku do krajów trzecich, nie będących członkami Wspólnoty.

H. G.

Greenpeace za moratorium na połowy łososia na Bałtyku

Greenpeace, międzynarodowa organizacja zajmująca się ochroną środowiska naturalnego, przesłała na początku lipca 1992 r. do Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa Morza Bałtyckiego swoją ocenę stanu zasobów łososia na Bałtyku. Organizacja ta domaga się natychmiastowego wprowadzenia moratorium na połowy łososia, który w najbliższych latach może w tym akwenie całkowicie wyginąć. Należy przypomnieć, że na początku bieżącego stulecia łososie żyjące w Bałtyku miały swoje tarliska w 80 rzekach, z których 29 uznane były za główne siedliska tych ryb. Każdego roku około 10 milionów młodych łososi wracało z tych rzek do Morza Bałtyckiego.

Obecnie sytuacja jest zupełnie inna. W dwudziestu rzekach wpływających do Morza Bałtyckiego można spotkać niewielką populację łososia, a tylko siedem z tych rzek można uznać za typowo łososiowe (miejsca tarlisk tych ryb). W wyniku postępującego zanieczyszczenia rzek, przegrodzenia ich zaporami i różnymi urządzeniami hydroelektrycznymi ogromna większość tych rzek nie nadaje się do hodowli łososia.

Jednak największym zagrożeniem dla łososia nie stały się zanieczyszczone rzeki, lecz nieprzemyślany system połowów tego gatunku na Bałtyku. Do połowów używa się na wielką skalę zarówno sieci drytowych, jak również sznurów haczykowych. Efektem takiego systemu jest przełowienie najbardziej obfitujących w łososie akwenów na Morzu Bałtyckim. Każdego więc roku coraz mniejsza liczba dorosłych łososi wraca do rzek, aby złożyć ikrę. Od kilku lat nie dochodzi nawet do odnowienia (reprodukcji prostej) stada łososi w Bałtyku. W sieci wpadają też coraz mniejsze łososie. O ile w 1930 r. waga przeciętnego łososia odławianego na Bałtyku wynosiła 10 kg, to w latach 1970-1980 już tylko 4,3 kg. Faktem bowiem jest, że najszybciej dorastające osobniki wpadają do sieci już w czasie pierwszej zimy, a następnie aż 70% młodych łososi w czasie drugiej zimy. Niewielka więc część wolniej dorastających łososi trafia z powrotem do swoich rzek i staje się rodzicami następnych generacji tych ryb.

Dotychczasowe próby hodowli łososi w wodach przybrzeżnych niektórych państw położonych wokół Bałtyku (m. in. w Zatoce Botnickiej) nie przyczyniły się w istotnym stopniu do zwiększenia populacji tych ryb. Wprawdzie aż 90% wszystkich po raz pierwszy wpływających do Bałtyku młodych łososi trafia tam z wylęgarni położonych przy ujściu niektórych rzek, jednak ikra wykorzystywana w tych wylęgarniach do produkcji narybku pochodzi tylko z niewielkiej liczby dorosłych łososi. Zwiększa to ryzyko wystąpienia zmian genetycznych w bałtyckim stadzie łososi, które nie rozmnazają się już w wystarczającym stopniu w warunkach naturalnych. Zdaniem ekspertów z Greenpeace jest rzeczą konieczną jak najszybsze wprowadzenie moratorium na połowy łososia w Morzu Bałtyckim do czasu, kiedy zasoby tego gatunku i przede wszystkim warunki dla reprodukcji dzikiego, a nie hodowlanego łososia nie ulegną radykalnej poprawie. Bez takich środków ochrony, tj. kilkuletniego moratorium, nie będzie można zahamować procesu zanikania w zaskarżającym tempie stada łososi w Bałtyku. Także po okresie moratorium należy wprowadzić w życie tego rodzaju kwoty połowowe i przede wszystkim zapewnić skuteczną kontrolę nad połowami, aby nie prowadziły one do ponownego przełowienia tego gatunku.

A. G.

VI Konferencja Międzynarodowego Instytutu Ekonomiki Rybackiej i Handlu (IIFET)

W dniach od 6 do 9 lipca 1992 r. odbyła się w Paryżu VI Konferencja IIFET z udziałem ponad 200 delegatów — przedstawicieli instytutów badawczych, wyższych uczelni, a także prywatnych firm konsultingowych i handlowych, którzy zajmują się w różnym zakresie, ekonomiką rybacką i handlem produktami rybnymi. Tematami wiodącymi konferencji były: wspólna polityka rybacka EWG, systemy zarządzania rybołówstwem oraz czynniki określające wielkość i strukturę spożycia i popyt na ryby i przetwory. Ponadto w ramach 12 sesji roboczych omawiano sprawy związane z "modelowymi rozwiązaniami w rybołówstwie", kwestie zarządzania przedsiębiorstwami rybackimi, międzynarodowego handlu rybami, produkcji i dystrybucji, zagadnienia związane z rozwojem akwakultury, wpływ rybołówstwa i przemysłu rybnego na rozwój gospodarczy krajów trzeciego świata oraz kwestie związane z ochroną zasobów ryb i coraz bardziej utrudnionym dostępem do łowisk.

Oprócz wystąpień oficjalnych gości konferencji (wysokich urzędników Komisji Wspólnoty oraz ministra gospodarki morskiej Francji) obrady toczyły się głównie w ramach niewielkich sesji roboczych i miały bardzo rzeczowy przebieg. W konferencji tej wzięli bowiem udział najbardziej znani w świecie specjaliści oraz znaczna grupa (blisko trzy czwarte ogółu uczestników) młodszych pracowników nauki i firm konsultingowych, którzy przedstawili wyniki swoich dotychczasowych badań i wskazali na kierunki przyszłych badań w dziedzinie ekonomiki rybackiej. W obradach trzech sekcji wzięli też udział niżej podpisany, którego dwa wystąpienia: referat o czynnikach określających popyt na ryby i przetwory w naszym kraju oraz koreferat zawierający krytyczną analizę wspólnej polityki rybackiej EWG wzbudziły duże zainteresowanie.

Adam Gwiazda

Zachodni eksporterzy ryb jednoczą siły

Podczas gdy w naszym kraju w ramach decentralizacji handlu zagranicznego powstają liczne małe firmy zajmujące się eksportem i importem poszczególnych towarów (także ryb), w krajach zachodnich dochodzi w ostatnim czasie do łączenia sił i środków paru firm w celu podjęcia skuteczniejszej ekspansji handlowej na rynki krajów Europy Wschodniej. Przykładem tego może być utworzenie na początku lipca 1992 r. przez znaną angielską firmę Jaytee Seafoods i szwedzką firmę Scandsea International joint venture (a właściwie wydzielonego z obu firm przedsiębiorstwa handlowego) w celu wspólnego prowadzenia handlu rybami i przetworami z krajami Europy Wschodniej. Roczne obroty tego wspólnego przedsiębiorstwa szacuje się na 100 milionów dolarów. Obie firmy założycielskie, zarówno angielska jak i szwedzka, wykupiły tylko bardzo niewielkie udziały we wspólnym przedsiębiorstwie. Będą też w dalszym ciągu funkcjonować na rynku światowym jako jednostki samodzielne, z wyjątkiem jednak rynku Europy Wschodniej, gdzie prowadzić będą wspólną politykę inwestycyjną, strategię marketingową i związaną z nią ściśle politykę cenową. Angielska firma Jaytee Seafoods posiada — podobnie jak firma Scandsea International z Helsinborgu — spore doświadczenie w handlu z Europą Wschodnią. Jeden z dyrektorów firmy angielskiej zapoczątkował skup przez flotę rybacką krajów Europy Wschodniej makreli i śledzia poławianych przez kutry brytyjskie na Morzu Północnym, natomiast firma szwedzka od blisko 20 lat prowadzi transakcje eksportowo-importowe z większością krajów Europy Wschodniej. Obecnie obie firmy liczą na znaczne zwiększenie swoich obrotów w handlu z tym rejonem.

A. G.

Ceny skupu ryb w sierpniu 1992 r.

Przez cały sierpień na giełdzie we Władysławowie wahania cen skupu były raczej małe. Na takie gatunki jak: dorsz, łosoś, belona, ceny przez cały miesiąc były takie same. Niewielkie wahania odnotowano tylko przy śledziu i rybach płaskich.

Ceny skupu dorszy, pomimo słabej podaży utrzymują się na niskim poziomie, a nawet są niższe o kilka procent aniżeli w sezonie połowowym tego gatunku. Za dorsza Spłacono np. w sierpniu 17 000 zł, a za dorsza D 16 000 zł, podczas gdy w marcu ceny wynosiły odpowiednio 16 000—20 000 zł i 15 000—18 000 zł.

Stałe przez cały sierpień ceny za łosose przejawiają jednak tendencje wzrostowe w stosunku do poprzednich miesięcy. Za łososa dużego w sierpniu płacono 38 000 zł, tj. o 18% więcej niż w pierwszym półroczu i o 6% więcej niż w lipcu. Podobnie w innym asortymencie, chociaż różnice w cenie między łososem dużym, średnim i małym są znaczne i wynoszą 30—50%.

Ceny śledzi wykazują wahania w granicach 2700—2900 zł za 1 kg DI i 1600—1900 zł za SI. Tylko śledzie BDI miały cenę stałą na poziomie 3 200 zł. Wszystkie te ceny są niskie, a w dodatku obniżyły się znacznie w stosunku np. do pierwszego półroczu, kiedy za śledzia BDI płacono często 5000 zł i więcej, a za śledzia SI 2800—3500 zł.

W stosunku do lipca i czerwca zwiększyły się nieco ceny na ryby płaskie. Za całe DI płacono od 2500—3200 zł, a na MI od 1800—2200 zł.

Ogólnie trzeba zaznaczyć, że w przeciągu ostatniego roku ceny skupu na surowce rybne, zwłaszcza poławiane masowo nie wykazują tendencji rosnącej, a nawet raczej maleją, co w świetle zjawiska inflacji, jaka w tym czasie miała miejsce, musiało wpłynąć na pogorszenie efektywności połowów.

Z.P.

Notowania cen skupu ryb we Władysławowie w sierpniu 1992 r. (w zł za 1 kg)

Gatunki i asortyment		Cena z 15.08.	Uwagi
Dorsz patr. z gł.	M 33—44 cm	16 000	ceny stałe przez cały miesiąc
	S 44—70 cm	17 000	
	D > 70 cm	16 000	
		15 500	
Śledź	BDI > 24 cm	3 200	cena stała
	DI 22—24 cm	2 700	najwyższa 2 900 zł
	SI 16—22 cm	1 600	najwyższa 1 900 zł
Łosoś	DI	38 000	ceny stałe przez cały miesiąc
	SI	29 000	
	MI	19 000	
	wybrakowany	14 000	
Flądra cała	DI	2 500	najwyższa 3 200 zł
	MI	1 800	najwyższa 2 200 zł
Belona		9 000	cena stała
Wątroba dorszowa: konsumpcyjna		—	ceny stałe
	niekonsumpcyjna I	1 000	
	niekonsumpcyjna II	500	
Ikra świeża: I		3 000	cena stała
Odpady: twarde		250	ceny stałe
	mieszane	150	
	ślodziowe	100	

KRÓTKO ZE ŚWIATA

Peru prywatyzuje swój przemysł rybny

Minister rybołówstwa Peru Jaime Sobero oświadczył, że rząd w najbliższym czasie podejmie decyzję o prywatyzacji państwowych przedsiębiorstw rybackich. Spodziewana jest również prywatyzacja największego na świecie przedsiębiorstwa produkującego mączkę rybną i oleje – PESCAPERU, które przerabia rocznie ok. 2,5 miliona ton ryb, z czego samej mączki produkuje 500 tys. ton. Peruwiański instytut rybacki (IMARPE) zgodnie z zaleceniami ekspertów Banku Światowego zostanie przejęty przez państwo. Proces prywatyzacji zostanie przeprowadzony w pełni do końca 1995 r.

FNI – Nr 8/92

FAO organizuje w Rosji seminaria rybackie

Ponad 100 przedstawicieli przedsiębiorstw rybackich należących do Zjednoczenia Rybackiego SEWRYBA w Murmańsku wzięło udział w seminarium szkoleniowym poświęconemu problematyce jakości rynku rybnego (FAO Globefish Quality and Marketing Orientation). Odbędzie się ono w porcie murmańskim w dniach od 23 do 25 sierpnia tego roku. Podobne seminarium odbędzie się w dniach od 28 do 30 września w Królewcu, a w lutym 1993 roku – w Rydze na Łotwie.

FNI – Nr 8/92

Zamiast floty wojennej – flota rybacka

Rosja zamierza wykorzystać, przy współpracy z Norwegią, część swojej stoczni marynarki wojennej do celów rybołówstwa morskiego. Podpisane zostało porozumienie z norweską stoczną Kimek A/S i z dawną rosyjską bazą łodzi podwodnych w Sewierodwińsku koło Archangielska. W wyniku tego porozumienia zbudowanych zostanie ok. 100 przybrzeżnych statków rybackich o długości od 25 do 45 m. Zdecydowano się na takie właśnie typy statków, uznając je za bardziej selektywne i mniej szkodliwe dla środowiska morskiego, aniżeli dotychczas budowane duże trawlery przetwórcze.

FNI – Nr 8/92

Echa moratorium na połowy na M. Beringa

W wyniku wspólnych nacisków USA i Rosji wprowadzone zostało 2-letnie moratorium na połowy mintaja w strefie Doughnut Hole na Morzu Beringa, które obowiązywać będzie przez cały rok 1993 i 1994. W wyniku wprowadzenia tego moratorium w strefie tej wstrzymają się do połowów floty takich państw, jak: Polska, Chiny, Japonia i Rep. Płd. Korei. Na spotkaniu odbytym w Moskwie w sierpniu br. 6 państw zgodziło się również na kontynuowanie prac w kierunku opracowania wstępnego projektu konwencji rybackiej, która regulować będzie połowy w międzynarodowej strefie Doughnut Hole na M. Beringa leżącej poza 200-milową strefą ekonomiczną. W czasie obowiązywania moratorium będą jednak odbywały się tzw. "połowy badawcze" przez dwa statki z każdego państwa. Po roku 1994 floty wszystkich państw będą mogły znów powrócić na połowy w rejon Doughnut Hole.

EUROFISH REPORT Nr 387/FS/2

Rozwiązanie ukraińsko-australijskiego "joint-venture"

W wyniku zbyt wysokich kosztów wyładunku ryb w porcie Hobart na Tasmanii, podyktowanych przez miejscowych dokerów, joint venture zawarte między ukraińską firmą ATLANTIKA a australijską TRIDENT SEAFOODS stało się nieopłacalne. Okazało się, że koszty wyładunku są tu 10-krotnie wyższe niż w Nowej Zelandii, dokąd udali się przedstawiciele ukraińskiej firmy, aby tu wynegocjować bardziej korzystne dla siebie stawki wyładunkowe. W przedsięwzięcie to zaangażowana była kwota 72 mln. dolarów australijskich.

EUROFISH REPORT Nr 387/FS/5

Nowa echosonda rybacka

Jednym z rezultatów wspólnego europejskiego przedsięwzięcia Haljos, w którym uczestniczyły specjalistyczne przedsiębiorstwa Hiszpanii (Crame), Holandii (Radio Holland electronics systems group) i Francji (Symiex), było wypracowanie nowego typu echosondy, której zasięg działania sięga 2000 m i która może identyfikować ryby o długości 60 cm z odległości 400 m. Echo-

sonda ta pojawi się na rynku pod koniec bieżącego roku i będzie dostępna do nabycia zarówno przez statki badawcze, jak i przez przemysłowe statki rybackie.

EUROFISH REPORT Nr 387/FS/5

Symposium dot. techniki połowów w Bergen

Dużo uwagi światowa prasa rybacka poświęca odbytemu w czerwcu br. sympozjum zorganizowanemu w Bergen w Norwegii z inicjatywy Międzynarodowej Rady Badań Morza, poświęconemu zachowaniu się ryb w relacji do narzędzi połowu. Zwrócono szczególną uwagę na takie zagadnienia, jak: zwiększenie selektywności narzędzi połowu, zredukowania przyłowu, usprawnienie konstrukcji sieci itp. Duże zainteresowanie wzbudziła przedstawiona nowa koncepcja połowu polegająca na zastosowaniu tzw. kurtyn z bańkami powietrza, których celem jest napędzanie ryby do sieci oraz stosowanie różnego rodzaju krat i innych tym podobnych przegród. Bardziej szczegółowe dane na ten temat wraz z rysunkami zawarte są w sierpniowym numerze miesięcznika.

FNI – Nr 8/92

Rybołówstwo na BALTEXPO'92

Generalnie biorąc, na zakończonym niedawno BALTEXPO nie były reprezentowane gotowe produkty polskiego i zagranicznego rybołówstwa i przetwórstwa rybnego. Pokazano natomiast niektóre elementy urządzeń do obróbki mechanicznej surowca rybnego, a także aparaturę hydrolokacyjną do lokalizacji i połowów ryb. Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Fabryki Urządzeń Okrętowych "TECHMET" z Pruszcza Gdańskiego, które przedstawiło cały wachlarz urządzeń do obróbki mechanicznej i cieplnej surowca rybnego, urządzeń do transportu ryb oraz całej, kompleksowej linii technologicznej do obróbki różnych gatunków ryb. Szczególne zainteresowanie wzbudziła maszyna do odfuszczenia kryla typu TECHMET-431.

Firma Baader z Lubeki (RFN) zaprezentowała po raz pierwszy maszynę typu Baader 212, której zadaniem jest oddzielanie ikry podczas mechanicznej obróbki ryb białych. Tradycyjnie już od wielu lat obecna była znana szwedzka firma ALFA-LAVAL, która tym razem przedstawiła makietę zmodernizowanej fabryki mączki rybnej.

Z kart historii

Przed 70 laty

- Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Rybaków Morskich w Wejherowie zorganizowano w Szkole Morskiej w Tczewie pierwszy kurs nawigacyjny dla rybaków morskich. Trwał on od 20 lipca do 20 września 1922 r., a uczestniczyło w nim 12 młodych rybaków, w tym 5 z Chałup. W ten sposób zapoczątkowano w Polsce szkolenie zawodowe rybaków morskich.
- 23 września 1922 r. Sejm uchwalił ustawę w sprawie "budowy portu morskiego przy Gdyni na Pomorzu", która tworzyła prawne podstawy dalszych prac przy budowie gdyńskiego portu, rozpoczętych już w 1920 r.

Przed 60 laty

- 5 września 1932 r. wszedł do Gdyni duński żaglowiec "Fanoe" z ładunkiem 900 całych beczek i 600 półbeczek śledzi solonych, zakupionych w Islandii przez znaną wówczas firmę warszawską J. Bankiera. Był to pierwszy transport śledzi islandzkich, jaki nadszedł do Polski przez Gdynię. Poprzednio ryby te importowano przez Gdańsk.
- We wrześniu 1932 r. prasa donosiła, że na naszym rynku ukazały się pierwsze partie gumowych butów rybackich wykonanych w Polsce. Ich produkcję podjęła firma Antoniego Sobkowskiego w Międzychodzie nad Wartą.
- Jesienią 1932 r. powstało w Warszawie porozumienie 14 tamtejszych hurtowników zajmujących się importem ryb, głównie śledzi. Miało ono na celu skuteczniejszą rywalizację z konkurencją kupców rybnych z Gdańska. Inicjatywie tej patronował Centralny Związek Kupców – Sekcja Hurtowników Branży Śledziowej.

Przed 45 laty

- Należący do "Dalmoru" trawler "Kastor" wszedł 3 września 1947 r. do portu szczecińskiego jako pierwszy polski, dalekomorski statek rybacki.
- 18 września 1947 r. wojskowe władze radzieckie przekazały władzom polskim obszar portu w Szczecinie
- 23 września 1947 r. oddział "Dalmoru" w Szczecinie wpisano do rejestru handlowego.
- We wrześniu 1947 r. ostatni rybacy niemieccy opuścili kolonię rybacką w Łebie.

Przed 40 laty

- Od 10 do 25 września 1952 r. przebywała w Moskwie pierwsza delegacja polskiego rybołówstwa morskiego pod przewodnictwem Z. Fruczka – dyrektora Departamentu Eksploatacji w Ministerstwie Żeglugi. Po rozmowach przeprowadzonych w Ministerstwie Gospodarki Rybnej ZSRR podpisano polsko-radzieckie porozumienie o wspólnych zasadach gospodarki rybnej na Zalewie Wiślanym, które weszło w życie 1 stycznia 1953 r.

Przed 30 laty

- 25 września 1962 r. przybyła do Gdyni i rozpoczęła zajęcia w Szkole Rybołówstwa Morskiego grupa 13 młodych Gwinejczyków, dla których zorganizowano 8-miesięczne kursy szyprow i mechaników.
- W Szczecinie otwarto 1 września 1962 r. Szkołę Rybołówstwa Morskiego. Jej dyrektorem został J. Poradowski, a jego zastępcami Z. Piętniewicz i K. Talarczak.

Przed 20 laty

- Z dniem 1 września 1972 r. Islandia rozszerzyła swoją strefę wyłącznego rybołówstwa do 50 mil morskich, co żywym echem odbiło się także w kołach polskiego rybołówstwa dalekomorskiego, przeczuwających konsekwencje tego faktu.
- W pierwszej dekadzie września 1977 r. trawler "Garnela" z przedsiębiorstwa "Odra" wyszedł na wody Pacyfiku z zadaniem połowiania koleni. Ta pierwsza polska wyprawa rybacka na rekiny nie powiodła się.
- 19 września 1977 r. rozpoczęło się w Londynie IX spotkanie konsultacyjne sygnatariuszy Traktatu Antarktycznego, w którym po raz pierwszy uczestniczyła polska delegacja.
- 23 września 1982 r. wszedł do eksploatacji w przedsiębiorstwie "Dalmor" pierwszy statek z serii typu B-407 – trawler "Cassiopea".

A. R.

Państwa Bałtyckie w kolejce po kwoty połowowe NAFO

W wyniku rozpadu Związku Radzieckiego zwiększa się liczba członków poszczególnych organizacji międzynarodowych. Dotyczy to także Organizacji d/s Rybołówstwa na Północno-Zachodnim Atlantyku (North-West Atlantic Fisheries Organization, NAFO), do której zamierzają przystąpić we wrześniu 1992 r. takie kraje, jak Estonia, Łotwa i Litwa. Składka członkowska w/w organizacji wynosi rocznie od 10 do 20 tys. dolarów i może to być pewną barierą dla władz tych krajów, które odczuwają chroniczny deficyt dewiz. Przystąpienie byłych trzech republik Związku Radzieckiego do NAFO skomplikuje nieco dotychczasowy system przyznawania przez tę organizację kwot połowowych. W bieżącym roku przyznano nie istniejącemu już formalnie Związkowi Radzieckiemu największe kwoty połowowe. Obecnie również Rosja złożyła formalny wniosek o przyjęcie jej do NAFO i domaga się dla siebie takich samych kwot połowowych, jakie w przeszłości przyznawano całemu ZSRR. Wynika to z faktu, że większość statków radzieckich połowujących na wodach NAFO to były statki rosyjskie. Z kolei Estonia, Łotwa i Litwa będą zabiegały o przyznanie im proporcjonalnych do swojego udziału w dotychczasowych połowach floty radzieckiej kwot połowowych na rok 1993. Kwestie te zostaną rozstrzygnięte na posiedzeniu władz NAFO (corocznym walnym zebraniu) 14-18 września 1992 r. w Dartmouth. Wiadomo już dzisiaj, że Ukraina nie będzie się ubiegać o członkostwo w tej organizacji i tym samym kraj ten nie może liczyć na uzyskanie od NAFO kwoty połowowej, proporcjonalnej do udziału statków ukraińskich w połowach floty radzieckiej na wodach tej organizacji.

(opr. A. G.)

KRONIKA PERSONALNA

Uchwałą Zarządu Miasta Gdyni mgr inż. Ildefons Janowicz został wybrany na Prezesa Zarządu Przedsiębiorstwa Przemysłowo-Handlowego „Centrala Rybna” Spółka z o. o. w Gdyni.

„Wiadomości Rybackie” życzą nowo mianowanemu wszelkiej pomyślności w pracy i życiu osobistym.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa

Adres redakcji: 81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1.

Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 20 28 25

Sekr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 31 35 66

fax – 202831 tlx – 054348

Skład, łamanie i druk: Ośrodek Wydawniczy MIR

Gdynia, ul. Kołłątaja 1, tel. 20 17 28

First East-West Fisheries Conference

ST. PETERSBURG



САНКТ ПЕТЕРБУРГ

Russia, 20-22 May 1993

THE MEETING PLACE FOR THE INTERNATIONAL FISHERIES INDUSTRY

Organised by

INFOFISH and **EUROFISH**

in cooperation with

FAO  **GLOBEFISH**

The fishery industry of Eastern and Central Europe

Long distance fishing – a bleak future?

Resources and processors in Eastern Europe

New markets in Eastern Europe

The Single European Market and Eastern Europe

Joint ventures and barter trade

Meeting the challenge of change

● **RUSSIAN COMMITTEE OF FISHERIES** ● **SOVRYBFLOT** ● **GIPRORYBFLOT** ●

Please send me details on **ST PETERSBURG 93 – The First East-West Fisheries Conference:**

Name

Position

Company

Address

Country

Telephone Fax Telex

Return to: Melanie Taylor, Agra Europe (London) Ltd, 25 Frant Road, Tunbridge Wells, Kent TN2 5JT, England.

Telephone: +44 892 533813 Fax: +44 892 544895 Telex: 95114 AGRATW G

Agra Europe

Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa
podejmie kroki dla zorganizowania wspólnego wyjazdu
na konferencję do Petersburga.

W związku z tym prosimy o wstępne zgłoszenia.